

Opał, Alicja w krainie dziwów (feat. Gibbs)

Mama na dwie zmiany, papa na dwie zmiany jebał
Czasem brakowało: „synu przebaczone”, ale nigdy chleba
Mama nauczyła kochać, papa jak skakać po drzewach
Mały chłopak w starych skokach, nauczony jak się nie bać
Mama na dwie zmiany, papa na dwie zmiany jebał
A jak sąsiad pytał: „co tam?” stara śpiewka, stara bieda
Mama na dwie zmiany, papa na dwie zmiany jebał
I dlatego w swoim życiu się nie boję przemian
Ile sił straconych, pot wylany ze zmęczenia
By mały Łukasz nie czuł wstydu przy starszych kolegach
Biegając w cichobiegach po podwórkach niewinności
Ten świat zaczarowany, jednocześnie był tak prosty
A to co nosił syn mej siostry, teraz Łukasz nosi
Nie boli ciuch z Lacosty, boli jak się z tym obnosisz
Nie pierdol o zazdrości, co ty, nie chcę czuć się gorszy
Tylko dlatego, że nie miałem większych możliwości
Dzisiaj mam lepsze skoki, lecz nie z tego czuję dumę
A z tego, w którą stronę skoki obrały kierunek
Jak miałeś czelność śmiać się, że mam dziurawy t-shirt
Dziś chodzę w swoim brandzie Voodoo, kto komu wbił szpilę?

[Bridge: Opał]

To co przeżyłem kształtuje małego chłopca
Krocze po świecie zbudowanym na innych wartościach
Mam swoje cele, typie, ty se strugaj celebrytę
Dożyłem czasów, w których bycie zwykłym jest niezwykle

[Refren: Gibbs]

Zanim ostatni raz powiemy sobie szczerze w twarz
Komu z nas całe życie wiał mocniejszy w oczy wiatr
Nigdy nie zrozumiesz, co naprawdę siedzi w nas
Bo mam z muzyką dożywotni podpisany pakt
I choćbym nigdy w życiu nie usłyszał żadnych braw
To wolę słuchać ciszy, niż twoich zmyślonych kłamstw
Każdy z nas jest misjonarzem swoich uczuć świat
Na wieki wieków amen, muzyko, do końca graj

[Zwrotka 2: Opał]

Moje miano: artysta, cechuje mnie ambicja
Wchodzę w świat jak Alicja, głęboko jak Ann Lisa
Doświadczam, empirysta, moja wiara zawisła
Lecą ślepo tak jak ćma, gdy pojawia się liczba
Tak łatwo Cię przeczytać, suko, czytam ci w myślach
Każdy nagle wielki brat, każdy chciałby skorzystać
Miałem sen a w nim wizja, miasta płoną na zgliszczach
Umierając w hospicjach pierdola o subskrypcjach
W pozłacanych grobach sala żałobna jest pusta
Zostanie po tobie tyle ile zostawisz na ustach
Okazje jak Rudy Gobert, no bo żaden nie przepuszcza
Ziom biega, ziom rzuca, uliczna koszykówka

[Bridge: Opał]

Więc żyję w świecie zbudowanym na tej kanwie różnic
I nie mogę w to uwierzyć, jak bardzo jest próżny
Prosty slogan, nawet wrogowi nie życzę chujni
Cieszymy się zwykłą herbatą tak jak kapelusznik, Opał

[Refren: Gibbs]

Zanim ostatni raz powiemy sobie szczerze w twarz
Komu z nas całe życie wiał mocniejszy w oczy wiatr
Nigdy nie zrozumiesz, co naprawdę siedzi w nas
Bo mam z muzyką dożywotni podpisany pakt
I choćbym nigdy w życiu nie usłyszał żadnych braw
To wolę słuchać ciszy, niż twoich zmyślonych kłamstw
Każdy z nas jest misjonarzem swoich uczuć świat
Na wieki wieków amen, muzyko, do końca graj

Zanim ostatni raz powiemy sobie szczerze w twarz
Komu z nas całe życie wiał mocniejszy w oczy wiatr
Nigdy nie zrozumiesz, co naprawdę siedzi w nas
Bo mam z muzyką dożywotni podpisany pakt
I choćbym nigdy w życiu nie usłyszał żadnych braw
To wolę słuchać ciszy, niż twoich zmyślonych kłamstw
Każdy z nas jest misjonarzem swoich uczuć świat
Na wieki wieków amen, muzyko, do końca graj